Przemysław Prekiel

Wydarzenia ostatnich dni, kiedy to grupki narodowej młodzieży - rzekomo inspirowane przez służby specjalne, jakby chciał naczelny pisarz science fiction Rafał Ziemkiewicz - ten pokorny, który wrócił na Hajdarowicza łono - skutecznie zakłócały wykłady na polskich uniwersytetach. Jak wielu zastanawiałem się, czy mamy do czynienia z powtórką z rozrywki, gdy w latach 30-tych XX wieku, na dużą większą skalę i o dużo większym natężeniu, narodowe i faszystowskie bojówki pilnowały zasady Numerus nullus, jako swoistego 11 przykazania. Mainstream przez długi czas nie dostrzegał, bądź co chyba gorsze, lekceważył zagrożenie ze strony skrajnej prawicy, która po każdym 11 listopada i tzw. Marszu Niepodległości rośnie w siłę gromadząc tysiące osób na ulicach Warszawy, ze szkodą zarówno dla mieszkańców jak i samego miasta, zostawiając po sobie ogrom zniszczenia.

To, czego nie widzi ów mainstream od lat widzi polska ulica. Tę nienawiść widać codziennie na murach naszych miast, szkołach, cmentarzach żydowskich, radzieckich, gdzie usiane są whitepowerowe slogany w stylu „Jude Raus', „Żydzi do gazu”, itp. Na naszych stadionach wrzask „Śmierć krzywym nosom” jest wyrazem osobliwego patriotyzmu. A na naszych ulicach codziennie dochodzi do fizycznych ataków na ludzi wyglądających inaczej. Wciąż działa strona internetowa Red Watch Polska, w której podawane są adresy i numery telefonów osób uznanych za „zdrajców rasy”, z którymi nasi rodzimi faszyści chcieliby rozliczyć się fizycznie. Z takimi i innymi przypadkami rasistowskich zachowań walczy od lat antyfaszystowskie Stowarzyszenie Nigdy Więcej. Opublikowana przez tę organizację kolejna już edycja Brunatnej Księgi 2011-2012 (po Brunatnej Księdze 1987-2009, oraz Brunatnej Księdze 2009-2010) Marcina Kornaka stanowi doskonały oręż w dyskusjach z ludźmi negującym i umniejszającym obecność rasizmu w naszym społeczeństwie.

Nie ma zgody na ignorowanie najmniejszych chociażby przykładów tolerowania zła, jakim jest rasizm. Wielokrotnie słychać, że to przesada, że to nic wielkiego, że to tylko nie winne wygłupy, judeosceptycznie nastawionej młodzieży, że na zachodzie wcale nie jest lepiej. Ale właśnie dlatego, że żyjemy w Polsce, kraju który wycierpiał jak mało który przez zbrodniczą ideologię faszystowską, musimy dmuchać na zimne, aby zło nie powróciło. Były czeski prezydent Vaclav Havel powiedział kiedyś, że demokracja wiąże ręce ludziom przyzwoitym a pozwala je rozpętać tym drugim. I coś jest na rzeczy, bowiem liderom skrajnie prawicowym organizacjom wolno więcej. Nie liczą się ze słowami, mówiąc publicznie o obaleniu republiki, której bać mają się „lewaki i pedały”. Dzielni chłopcy narodowcy wielokrotnie już wznoszą hasła „precz z komuną”, chyba nie zauważyli, że system totalitarny upadł ponad dwie dekady temu a jedyna prawdziwie komunistyczna partia w Polsce została zlikwidowana jeszcze przed wojną. Jakże są dzielni wykrzykując takie hasła 24 lata po upadku PRL-u, prawda?

Przemysław Holocher na pytanie jak wygląda obecnie podejście ONR-u do kwestii antysemityzmu odpowiedział bez ogródek, że „ antysemityzm w ONR wygląda tak, jak wyglądał przed wojną”. Szef ONR-u nawet nie krył się w takim razie ze swoim antysemityzmem, bowiem ONR jako organizacja neofaszystowska swój antysemityzm miała wpisany na sztandarach. Oto rozkaz Wydziału Wykonawczego ONR-ABC: „W wykonaniu numerus nullus poleca się wszystkim członkom ONR, gdyby kto spotkał Żyda na uczelni, pobić go i wyrzucić z terenu uczelni. Jeśli okazałaby się przeważająca siła Żydów lub woźnych, którzy by stawali w obronie

Żydów, należy zaalarmować innych kolegów do pomocy. Rozkaz niniejszy bezwzględnie musi być wykonany. Numerus nullus musi być zrealizowany tak, jak rok temu realizowane zostało getto”. Jak to dobrze, że Chrystus urodził się 2000 lat wcześniej.

W publikacji znajdziemy cały szereg przykładów świadczących o tym, że brunatna fala to nie wymysł garstki przewrażliwionych antyfaszystowskich działaczy mających fobię na tym punkcie. Okres dwóch lat, jakie obejmuje ta książka, to codzienne ataki fizyczne, werbalne bądź chuligańskie na tle rasistowskim, antysemickim, ksenofobicznych bądź homofobicznym. Nie ma dnia, aby jakieś zdarzenia na tym tle nie miało miejsca. Te zachowania nie spotykają się z masowym potępieniem może głównie dlatego, że prawica, która sprawuje w Polsce rząd dusz skutecznie wmówiła opinii publicznej, że ów atak to zwykłe chuligańskie wybryki a nie żadne realne zagrożenie. Publicznie nawet padają czasem wypowiedzi o rasistowskim tle ludzi, którzy albo zasiadają w Parlamencie albo aspirują, aby tam zasiąść. I tak, uczestnik MŚ w piłce nożnej Jan Tomaszewski 17 września w auli Centrum Kształcenia Ustawicznego wypowiedział się o piłkarzu reprezentacji Polski, Damianie Perquisie: „Jakiś śmieć francuski, taki śmieć futbolowy, który u siebie się nie załapał, gra u nas...(...) Brzydzę się też takiej reprezentacji. Że on gra w koszulce z orłem, w której my, prawdziwy Polacy, zdobywaliśmy medale dla Polski”. Były medalista MŚ wyznał wprost, że na EURO 2012 kibicował reprezentacji Niemiec, gdyż tam grają piłkarze pochodzący z Polski. Jednak ich żaden niemiecki piłkarz nie nazwał polskimi śmieciami. Ot taki patriotyzm.

Z kolei falę oburzenia wywołał znany ze swoich homofobicznych wypowiedzi Janusz Karwin-Mikke, który na swoim blogu opublikował felieton, w którym lżył z osoby niepełnosprawne: „W telewizji powinniśmy oglądać ludzi zdrowych, pięknych, uczciwych, silnych, mądrych - a nie zboczeńców, morderców, słabeuszy, nieudaczników, kiepskich, idiotów - i inwalidów”. Zastanawia czy lider Nowej Prawicy oglądał u schyłku pontyfikatu Jana Pawła II, który już mocno schorowany nie wyglądał najlepiej.

Po przeczytaniu tych prawie 200 stron Brunatnej Księgi zdumiewa to, jak polskie prawo delikatnie odnosi się do przestępstw na tle rasistowskim. Ilość umorzonych spraw i niemożność znalezienia „nieznanych sprawców” skłania do pytań o priorytety naszego wymiaru sprawiedliwości. Przypomnę tylko, że Art. 256. stanowi jasno: „ Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 oraz Art. 257: „Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowościowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.”

Chciałoby się powiedzieć i co z tego?! Mamy zapis o świeckim charakterze państwa, a kościelne instytucje są finansowane z budżetu państwa, mamy kosztowną religijną indoktrynację w polskich szkołach. Mamy zapis o społecznej gospodarce rynkowej, a z ostatnio opublikowanych badań przez GUS wynika, że w Polsce aż 2 miliony ludzi żyje w nędzy. Suche konstytucyjne zapisy muszą być w końcu przestrzegane i respektowane. Jednak dopóki problem rasizmu nie będzie potraktowany z należytą powagą, akty rasizmu pozostaną

bezkarne, a ich atrakcyjność w pewnych kręgach będzie rosła. Zwłaszcza w czasach kryzysu.

Imponuje mi konsekwencja i determinacja Stowarzyszenia Nigdy Więcej, które samo wielokrotnie spotykało się z szyderstwem i atakami ze strony neofaszystów. Nie ma do tej pory żadnej publikacji o podobnym charakterze, która przedstawiałaby rzekome ataki „lewaków, pedałów czy ateistów”, które to środowiska oskarża się o wszelkie zło. Bo to po prostu wyimaginowane historie, niemające pokrycia w rzeczywistości. Nie ma brygad Al-Darwina, Organizacji Bojowej PPS, czy bojowników tęczowej rewolucji. Jeśli bowiem codziennie wybryki ze strony skrajnej prawicy mają miejsce i są na taką skalę, co potwierdzają suche fakty zawarte w tej publikacji, to tak wygląda margines?

Przemysław Prekiel